

Co to za niezwykłe sklepy?

Kooperatywa Spożywcza „Dobrze” działa w Warszawie od 2013 i jako pierwsza tego typu organizacja¹, w sierpniu 2014 roku otworzyła sklep przy Wilczej 29a. Obecnie liczy już prawie 300 członkiń i członków, a w sierpniu 2016 rozpoczęła działalność już drugiego lokalu w Warszawie². Sklepy Kooperatywy handlują zdrową, lokalną, w większości ekologiczną żywnością.

Jest to przykład sprawnie funkcjonującego przedsiębiorstwa prowadzonego przez społeczność. Motorem napędzającym do działania ludzi tworzących kooperatywę nie jest zysk, a wartości. Organizacja działa w formule non-profit. To, co sklepom uda się zarobić na sprzedaży, jest wydawane na bieżące potrzeby organizacji – opłacenie czynszu, wypłatę wynagrodzeń dla 7-osobowego zespołu zatrudnionych, wyposażenie itp. Poza sprzedażą produktów „Dobrze” prowadzi również, różnego rodzaju działania edukacyjne oraz integrujące lokalne społeczności, w okolicach Wilczej i Andersa. Sklepy kooperatywy nie są jedynie punktami dystrybucji żywności, ale aktywnym protestem przeciwko systemowi produkcji i dystrybucji żywności, w jakim funkcjonujemy. Organizacja ma swój manifest, który dobrze charakteryzuje motywację działających.

1 Pierwszą kooperatywą spożywczą powstałą w Polsce, w XXI wieku, jest Warszawska Kooperatywa Spożywcza. Działa do dziś w oparciu o formułę wspólnych zakupów.

2 Więcej informacji o historii Kooperatywy Spożywczej „Dobrze” jest dostępne na www.dobrze.waw.pl

MANIFEST KOOPERATYWY

Tworzymy wspólnotę równych wobec siebie ludzi.

Praktykujemy alternatywę aby pokazać, że lepszy świat jest możliwy.

Sprzeciwiamy się podporządkowaniu wszystkich sfer życia logice maksymalizacji zysku, która prowadzi do instrumentalizacji więzi międzyludzkich i środowiska naturalnego.

Chcemy, aby relacje międzyludzkie opierały się na poszanowaniu godności, zaufaniu, odpowiedzialności i współpracy.

Odrzucamy system bazujący na rozbudzaniu nieograniczonych potrzeb/pragnień, które w świecie ograniczonych zasobów czynią rywalizację nieuniknioną.

Codzienne funkcjonowanie sklepu opiera się na wolontaryjnej pracy członkiń i członków w ramach tak zwanego **dyżuru**. Każdy i każda muszą poświęcić minimum 3 godziny w miesiącu na pracę, na rzecz kooperatywy. Dyżur polega na pomocy w sklepie – uzupełnianiu towarów, odbiorze i rozładunku towarów, rozmowie z klientami czy przywożeniu dostaw. Jeżeli ktoś ma chęć, po uprzednim szkoleniu, może też zostać kasjerem, kasjerką. Ludzie zajmujący się normalnie innymi rzeczami, na kilka godzin w miesiącu, stają się sklepowymi, sprzątającymi czy kierowcami samochodów dostawczych. Dzięki sumie tych małych, skrupulatnie zaplanowanych prac, w pełni funkcjonują dwa sklepy. Członkowie i członkinie w zamian za wykonaną pracę i opłaconą składkę (zapewnia gwarancję płynności finansowej sklepom), mogą robić zakupy w znacząco niższych cenach niż „zwykli” klienci i „zwykłe” klientki.

W ciągu trzech godzin dyżuru trzeba wykonywać ustalone, znane wszystkim obowiązki. Sposób ich wykonania pozostaje jednak indywidualny dla każdej osoby. Oba sklepy są wypadkową inwencji twórczej tworzących je osób. Każdy z kooperatywy, mógł brać udział w remoncie lub włączyć się w projektowanie przestrzeni. Każdy ma swój sposób układania warzyw, rozmawiania z klientami, czy rysowania etykietek z cenami. Zlepek działalności tak wielu osób widoczny jest w eklektycznym, naznaczonym duchem DIY, wystroju sklepów. Przy Wilczej jest to szczególnie odczuwalne, bo wynajęta przestrzeń wymagała remontu, a kooperatywa miała do dyspozycji jedynie niewielkie środki ze zbiórki crowdfundingowej, która pozwoliła na zakup białej farby i podstawowego wyposażenia jak np. kasa i lodówka. Pozosta-

te sprzęty były przynoszone z domów, przez znajomych, albo budowane własnymi rękami.

Czy Kooperatywę Spożywczą „Dobrze” i jej dwa warszawskie sklepy można uznać za dzieło sztuki w skali 1:1? Czy mogłaby się ona znaleźć np. w archiwum Asociacion de Arte Útil³?

W zainicjowanym przez kubańską artystkę zbiorze, znajdują się działania, będące przykładami sztuki użytkologicznej *hiszp. Arte Útil*. Szeroko pojęta sztuka, artystyczne myślenie, wyobraźnia i kreatywność traktowane są jako narzędzia, pomagające zmieniać nam, nasze zachowania w społeczeństwie. Opisanie w archiwum inicjatywy są przykładami tego typu podejścia.

W dotychczasowej kolekcji dostępnej na stronie nie znajdziemy podobnego działania. Jest kilka innych kooperatyw, jednak żadna nie przypomina sklepów kooperatywy „Dobrze”.

Sięgając do sformułowanych przez Tanię Bruguere i jej współpracowników kryteriów, można uznać, że jest to przykład sztuki użytkologicznej.

„Arte Útil projects should:

- 1) Propose new uses for art within society
- 2) Use artistic thinking to challenge the field within which it operates
- 3) Respond to current urgencies
- 4) Operate on a 1:1 scale
- 5) Replace authors with initiators and spectators with users
- 6) Have practical, beneficial outcomes for its users
- 7) Pursue sustainability
- 8) Re-establish aesthetics as a system of transformation”⁴

Opracowanie niestandardowego modelu działania od podstaw, w oparciu o wolontaryjną pracę, przystosowanie przestrzeni, aż wreszcie ciągłe prowadzenie sklepu w tej niecodziennej formule, wymaga ogromnego nakładu wyobraźni i kre-

3 <http://www.arte-util.org/>

4 cytat ze strony internetowej <http://www.arte-util.org/about/colophon/> - Tania Bruguera oraz kuratorzy Queens Museum w Nowym Jorku, Van Abbemuseum w Eindhoven i Grizedale Arts w Coniston

atywności. Dyżur – szczerze wejście w rolę np. sprzedawcy, sprzedawczynie, podczas gdy na co dzień pracuje się np. w szkole zawiera w sobie duży ładunek twórczej energii. Sytuacja dyżuru przywodzi mi na myśl performans z rodzaju realizmu zawodowego. Można więc powiedzieć o kooperatywie, że proponuje nowe zastosowania dla twórczości w społeczeństwie. Suma wszystkich działań podtrzymujących funkcjonowanie sklepów, jest kumulacją wielu niestandardowych, w prowadzeniu sklepu spożywczego, praktyk. Członkowie i członkinie kooperatywy tworzą alternatywę do supermarketów i sieciówek, używając artystycznego myślenia, aby szukać rozwiązań dla problemów, którymi się zajmują. Celem działalności jest rozwijanie modelu aby osiągnąć zmianę na szerszą skalę. Sklepy są praktyką w skali 1:1, i jak wcześniej wspomniałam, formą aktywnego protestu przeciw nieuczciwemu systemowi produkcji i dystrybucji żywności, powodującemu wiele szkód jak, między innymi: bankructwo rodzinnego rolnictwa, upadek drobnych sklepów w miastach oraz zanieczyszczanie środowiska.

Organizacja rozwija się w duchu zrównoważonego rozwoju, sprzedając lokalnie dostępne, uprawiane w sposób zrównoważony lub całkowicie ekologiczny, produkty. Kooperatywa wspiera drobnych, lokalnych rolników, budując uczciwe relacje, oparte na sprzedaży bezpośredniej i stara się poszerzać świadomość kupujących. Użytkownicy i użytkowniczki czerpią realne i praktyczne korzyści ze swojego zaangażowania, w postaci dostępu do zdrowej i etycznej żywności, w przystępnych cenach. Działanie w kooperatywie daje poczucie sprawczości. Umożliwia też budowanie relacji dzięki poszerzającej się społeczności, zgromadzonej dokoła sklepów. Dzięki temu, że „Dobrze” działa w otwartej formule i każdy może robić tam zakupy, klientów i klientki też śmiało można określić mianem użytkowniczek i użytkowników.

Aby wyliczaniu spełnionych wymagań stawianych przez archiwum Arte Útil stało się za dość, należy nadmienić, że kooperatywa nie ma autorów ani autorek. Są inicjatorki, które dały impuls do rozpoczęcia działania kooperatywy, która za cel postawiła sobie otwarcie sklepu. Widzowie zastąpieni są użytkownikami, zarówno tymi, którzy dyżurują w sklepie, oraz tymi, którzy w sklepie tylko kupują.

Czemu do tej pory żaden sklep spożywczy kooperatywy nie znalazł się w archiwum? Na „Dobrze” trzeba przecież patrzeć jako na dziecko innych kooperatyw spożywczych. Sklepy tego typu istniały już wcześniej w innych miejscach na świecie. Może jedynie fakt bycia aktywną użytkowniczką lub użytkownikiem sklepu sprawia, że umiemy dostrzec go jako zjawisko o podwójnej ontologii? Jest to przecież po prostu sklep z jedzeniem, ale można nań patrzeć jednocześnie jak na grupowy performans, odbywający się od poniedziałku do piątku, w godzinach 9:00-19:30 i w soboty w godzinach 9:00-16:30. Performerami, pozostając jednocześnie użytkownikami, są osoby, które w danym momencie w sklepie dyżurują.

„Praktyki w skali 1:1 realizowane w paradygmacie użytkowania, które zarazem rzeczywistością są tym, czym są – ekipy malarzy pokojowych, internetowe archiwa, biblioteki, restauracje, grzybobrania czy cokolwiek innego – oraz jednocześnie są artystycznymi zdarzeniami o tym, czym są, opisać można na różne sposoby w zależności od tego jaki zestaw właściwości (lub „uroków”) pragnie się podkreślić.”⁵

Steven Wright, fragment *W stronę leksykonu użytkowania*

Jak opisać i scharakteryzować tego rodzaju wydarzenie? Przypomina mi ono działania określane mianem realizmu zawodowego. Zaprzeczając opinii, że sztuka to jedynie poszukiwanie autoekspresji, odwrotność monotonii codzienności, coś nieużytecznego, pracę nominuje się do bycia postrzeganym jako dzieło sztuki.

Moje zetknięcie z kooperatywą było podobne do wizyty w sanatorium gruźliczym z „Czarodziejskiej góry” Tomasza Manna. Przyszłam na trzy godziny zaprojektować szyld, a zostałam na 15 miesięcy. Bardzo szybko po moim dołączeniu do organizacji, podjęłam tam stałą pracę i przez ponad rok zajmowałam się byciem kasjerką i koordynowaniem sklepu. Przez cały czas nie mogłam oprzeć się urokowi faktu, że ludzie są w stanie oderwać się od swoich codziennych zajęć aby przyjść do sklepu i szorować podłogę, wyrzucać śmieci i dosypywać marchewkę do skrzynek. Stojąc za ladą widziałam jak osoby przychodzą i odchodzą. Wchodzą jako fotografki,

⁵ Steven Wright, *W stronę leksykonu użytkowania*, Kwartalnik Format P #9, red. Sebastian Cichocki, tłum. Łukasz Mojsak, Wydawnictwo Bęc Zmiana, Warszawa 2014

kierowniczkami banków, nauczyciele, kucharze. Odkładają torby i nagle stają przed „publicznością”, jaką są klienci i klientki sklepu, jako pracownicy warzywniaka. Zaczynają sprzedawać, pomagać, podejmują różnego rodzaju prace porządkowe.

Czasem, niezadowoleni z powolnej lub nieporadnej obsługi klienta, robią jakieś uwagi. Jest to ciekawy moment, w którym uczestnicy lub uczestniczki dyżuru mogą uświadomić klientom, że pracują w sklepie tylko raz w miesiącu. Bywa, że spotyka się to z niezrozumieniem albo brakiem zainteresowania. Często jednak, fakt ten, wzbudza zaciekawienie i pozytywną reakcję. Grupa odwiedzająca sklepy regularnie, wie już, że personel bywa różny. Podchodzą z uśmiechem do przydługiej kolejki albo do faktu, że mogą wiedzieć lepiej, gdzie znajduje się dany towar, bo zwyczajnie bywają w sklepie częściej, niż obsługująca je osoba. Sklepy pozwalają na niedoskonałość, niepospieszność, rozmowę, uśmiech, odrobinę irytacji – całą paletę zjawisk, z których oczyszczony jest dzisiejszy, „produktywny” świat zmierzający w stronę coraz większej wydajności i efektywności.

Zarówno osoby dyżurujące, jak i zatrudnione na stałe, wykonują pracę, którą można opisać jako *maintaince work* - pracę konserwacyjną, podtrzymującą funkcjonowanie. Trzeba podkreślić, że w przyjętym przez Kooperatywę „Dobrze” modelu działania, zespół osób zatrudnionych jest niezbędny, żeby wszystko funkcjonowało sprawnie (zamówienia towarów, prowadzenie magazynu, koordynowanie dyżurów, księgowość). Jednakże bez jednostki pracy zwanej dyżurem czyli 3-godzinnej pracy raz miesiąc, w charakterze pomocy klientom; wykładania towaru, sprzątnięcia, dowozu i odbioru towarów; sklepy runęłyby i nie miałyby szansy na przetrwanie. Sami członkowie i członkinie różnie postrzegają swoje zadania. Niektórzy traktują je z wielką powagą i zaangażowaniem. Części członków i członkiń obsługa klientów przychodzi z łatwością, a w sklepie czują się swobodnie, „jak w domu”. Inni mają np. problem z interakcją z ludźmi i działaniem, w tej wymagającej własnej inicjatywy sytuacji i oddają się zajęciom, które nie wymagają kontaktu z kupującymi. Każdy po swojemu musi się zmierzyć z realiami pracy w sklepie.

Mierle Laderman Ukeles, w swoim *Manifesto for Maintenance Art 1969!*, podkreśla wagę prac podtrzymujących funkcjonowanie. Proponuje przyjąć je za

kreatywną strategię. Dążenie do współpracy i zjednoczenia, powtarzalność czynności, podtrzymujących porządek świata, ich nieustający cykl, będący częścią strategii przetrwania gatunków, przypisuje instynktowi życia. W kontrze, jako instynkt prowadzący nas do śmierci stawia separację, indywidualizm, gwałtowne zmiany i usilne próby tworzenia awangardy. Ukeles odwraca, do dziś popularny, sposób myślenia o tym, co w życiu najważniejsze. Podczas gdy większość ciągnie ku oryginalności, indywidualności, stałej pogoni za wzrostem, ona uwidacznia fakt, że bez całej ogromnej palety prac podtrzymujących funkcjonowanie, nic co nowe, wyjątkowe i kreatywne, nie mogłoby w ogóle istnieć. Do tego aby nasz świat wyglądał tak jak wygląda, niezbędne są: wychowywanie dzieci, pranie, sprząatanie, gotowanie, zmywanie, wywóz nieczystości, konserwacja kanalizacji, utylizacja odpadów i cała długa lista innych, niezbędnych prac.

Ukeles dała wyraz temu sposobowi myślenia w wielu swoich pracach. *I Make Maintenance Art One Hour Every Day* z 1976 r. to fotograficzna dokumentacja pracy ponad 300 pracowników obsługi hotelu, którym artystka proponowała aby przez jedną godzinę dziennie traktowali swoją pracę jak performans. Celem było zakłócenie rozróżnienia między godnymi, docenianymi zajęciami (jak chociażby tradycyjnie pojmowane tworzenie dzieł sztuki), a pozornie nieistotnymi i niezauważanymi zajęciami jak odkurzanie, mycie łazienek, i obsługa gości w ramach działania hotelu.

Doświadczenie pracy w sklepie, któremu każdy i każda z kooperatywy poddaje się raz w miesiącu na minimum trzy godziny to rodzaj działania, w którym użytkownicy wchodzą w sytuację realizmu zawodowego i podtrzymują dzięki temu działanie kooperatywy. Podejmując pracę za ladą, nie znałam jeszcze pojęcia realizmu zawodowego. Nie wiedziałam też, że moje losy ze sklepem na Wilczej, a potem i drugim, na Andersa skrzyżują się na dłużej. Zbiegło się to z ukończeniem studiów licencjackich na Wydziale Wzornictwa na ASP. Nie widziałam się w roli komercyjnie pracującej projektantki. Uznałam, że rozwijająca się, działająca w zgodzie z moimi wartościami, młoda organizacja to miejsce, w którym będę mogła poczuć, że współtworzę coś większego, pożytecznego, co przynosi światu realną zmianę, choćby była to zmiana w mikroskali.

Chciałam w tym być i w tym uczestniczyć. Traktowałam pracę w sklepie trochę jak swój projekt, naturalną kontynuację ukończonych studiów. Włączenie się jako komórka, w działanie większego, żywego organizmu, uznałam za coś w rodzaju działania z pogranicza projektowania i sztuki. Nigdy wcześniej nie zajmowałam się zarządzaniem ludźmi, sprzedawaniem jedzenia czy wystawianiem faktur, uznałam jednak, że warto jest się tego nauczyć. Świadomie podjęłam decyzję, że podejmę rolę sprzedawczynie, w kontrze do świata projektowania przemysłowego, które jest ściśle związane z kreacją potrzeb i odpowiadaniem na potrzeby rynku. Traktowałam pracę w sklepie jako bycie częścią większego zjawiska i współtworzenie go. Miałam dużą świadomość mojej motywacji do podjęcia tej decyzji. Przez kolejnych piętnaście miesięcy kooperatywa była moim drugim domem. Stojąc na kasie obserwowałam jak rozwija się i zmienia to ciekawe miejsce. Poznałam klientów, klientki, rolników, rolniczki, osoby przychodzące na dyżur raz w miesiącu i takie, które chciały poświęcić kooperatywie dużo więcej niż 3 godziny miesięcznie. Wraz z nimi podtrzymywałam jego funkcjonowanie. To co wydaje mi się być istotne w tym doświadczeniu to fakt, że eksperyment myślowy jakim jest nadanie podwójnego znaczenia podejmowanej pracy nie uchroni nas przed odczuciem trudu i zmęczenia jakie ta praca powoduje. Będąc na co dzień w sklepie nie miałam czasu myśleć, że robię performans tylko mierzyłam się z trudnościami jakie przynosi połączenie pracy fizycznej, zarządzania ludźmi, obsługi klienta.

Z chęcią mogę mówić o kooperatywie jako o dziele sztuki w skali 1:1, zwracając uwagę na performatywny i specyficzny charakter wykonywanej w niej pracy. Sens i urok tego zdarzenia dostrzegam w funkcjonowaniu sklepów opartym o dobrowolnie pracujących w niej użytkowników, wchodzących od czasu do czasu w niecodzienną dla nich sytuację, współtworząc w ten sposób coś nowego i użytecznego.

Zastanawiając się zaś nad celowością nominowania sklepów do miana dzieła sztuki w skali 1:1, odniosłabym się ponownie do *W stronę leksykonu użytkownika*. Wright zwraca uwagę na wady posiadania przez zdarzenia podwójnej ontologii. Jedną z nich jest to, że nadawanie dodatkowego znaczenia może wzmacniać fakt,

że sztuka potrzebuje jakiejś ontologii w ogóle. Z perspektywy sztuki instytucjonalnej to, co nie jest realizowane jako sztuka, nie jest sztuką. Nazwanie sklepu dziełem sztuki, jest więc podporządkowaniem się znanemu systemowi.

W tej konkretnej sytuacji mamy jednak do czynienia z nieświadomością użytkowników, że zostali właśnie według języka sztuki mianowani do tytułu dzieła. Śmiem twierdzić, że społeczność kooperatywy mogłaby być zadowolona z tego rodzaju dostrzeżenia wyjątkowości specyfiki jej działań. Myślę, że takie postawienie sprawy byłoby pozytywną wiadomością dla samych użytkowników, bez konieczności odnotowywania tego w historii sztuki. Trudno powiedzieć, czy opis kooperatywy jako performansu z kategorii realizmu zawodowego i promowanie go w świecie tzw. sztuki instytucjonalnej miałyby pozytywny, bądź negatywny skutek dla samych użytkowników. Myślę jednak, że nadanie podwójnej ontologii, może być pozytywnym, doceniającym, rozszerzającym perspektywę użytkowników zjawiskiem wzmacniającym ich siłę napędową do działania.